

2536  
2M

Do Naczelnika Państwa

przez Majora Matuszewskiego. (najzupełniej po-  
ufnie.)

Do Paryża akcja polityczna rosyjska anty-bolszewicka w o-  
becnej chwili dąży z trzech zasadniczych źródeł: Denikina, Ko-  
kołczaka i Judenicza.

1. Do koła Denikina, mającego największy sukces w zbroj-  
nej walce z bolszewikami skupiają się żywioły zachowawcze i  
monarchiczne. Kadeci rosyjscy, przebywający w rządzie Deniki-  
nowskim, na czele którego stoi od pewnego czasu generał Łu-  
komszki, ulegli najzupełniej wpływom generalitetu i ogólnej  
atmosferze, która zapanowała w armji ochotniczej od czasu w-  
yjścia jej z terytorjum Kubańskiego i Dońskiego. Ministrow-  
wie kadeci tworzą lewicę w rządzie, mającym charakter rządu  
nawskroś wojskowego. Według Makłakowa, kadeci Denikinowscy  
posunęli się tak dalece na prawo iż mówią "nie trzeba nam  
Kiereńskich i Lwowych", rozumiejąc tutaj księcia Jerzego  
Lwowa, pierwszego prezydenta rewolucyjnego rządu w Rosji.

2. W swoim czasie gdy Kołczak miał powodzenie w akcji  
wojskowej i politycznej, Denikin uznał Kołczaka za "wier-  
chownego prawiela" i oficjalnie dotychczas podporządkowa-  
nie się Denikina Kołczakowi nie zostało zerwane.

3. Lecz faktycznie Kołczakowe rządy nie rozciągają się  
na terytorja rosyjskie, zajęte przez wojska Denikina. Denikin,  
maszerujący zwycięsko od Kijowa na północ ku Moskwie, staje  
się, de facto, samodzielnym i zewzględu na ogólną atmosferę swo-  
jej armji widzi się być nie pod Kołczakiem ale nad nim.

W sferach wojskowych Denikinowskich "wierchownyj prawi-  
tel" jest tytułem pozbawionym treści istotnej.

Kołczak nad Tobołem, dla Denikinowców pod Moskwą, zas-  
ługuje zaledwie na tytuł gen.-gubernatora w Omsku.

Denikin dostaje od Kołczaka rozporządzenia urzędowe jako  
od zwierzchnika, wykonywa je tylko wówczas gdy chce, lecz  
jednocześnie nie zrywa dotychczasowego układu, ze względów  
politycznych, nie czując gruntu pod nogami w obec państw En-  
tenty.



3. Przed moim przyjazdem do Paryża, bawiła tam misja specjalna gen. Denikina, która odjechała z niczem. Oczywiście chodziło o zbadanie gruntu jaki ma Denikin w Paryżu i o uzyskanie uznania rządu Denikinowskiego za rząd wszechrosyjski. Gen. Dragomirow naczelnik tej misji, nie tylko że nie wskórał, lecz przeciwnie, nietaktownymi krokami w obec rządu francuskiego, Izby i sfer politycznych, wywarł najgorsze wrażenie, zraził do siebie nawet te francuskie koła, które zasadniczo sympatyzują rosyjskiemu odrodzeniu.

Clémenceau nie przyjął misji. Według zdania Rosjan paryskich francuski prezydent ministrów zachowuje dla akcji Denikinowskiej nieukrywaną nieufność. Wystąpienie późniejszego rządu Denikina w obec rządu francuskiego w sprawie rosyjskiego gen. Szwarca i ewakuacji Odessy jeszcze głębiej zaznaczyły niechęć Francuzów do Denikina.

Nieudatne oświadczenia rządu Denikina w sprawie polsko-rosyjskich granic, umiejętnie wykorzystane przez Rosjan i Francuzów w chwili, gdy kwestja zgody rosyjsko-polskiej w przeciwstawieniu do kłopotów rosyjsko-niemieckich poczytuje się na Zachodzie za kwestję pierwszej wagi, takż pomniejszyły polityczne szanse Denikina.

Obecnie w Paryżu, w Londynie, a tembardziej w Ameryce, rząd Denikina niema żadnych szans na uznanie za rząd wszechrosyjski, nawet wówczas gdy wojska Denikina zajmą Moskwę. Jest to opinja dobrze poinformowanych Rosjan. Argumentem niewiary Zachodu do Denikina jest pewnik, iż Generałowie i reakcyjniści potrafią pobić bolszewików i pomścić na nich swoje krzywdy, lecz nie potrafią zorganizować ładu państwowego. Sfery Denikinowskie, nie osiągając sukcesu na wielkim Zachodzie, szukają kompensaty w Czechach, korzystając z tradycyjnie dobrych stosunków czesko-rosyjskich, pewnego rozczarowania Czechów do Koalicji i z wrogości Czech do Polski.

Według ostatnich wiadomości otrzymanych w Paryżu, Denikin wysłał do Pragi Giżyckiego, Werguna i trzecią osobę, nazwiska której mi nie mówiono, z ogromnemi funduszami w celu rosyjskiej propagandy. Przy misji tej znajduje się gen.

Kaulbars.



Benesz w Paryżu brał się za głowę i skarżył się swojemu przyjacielowi Rosjaninowi "że też Denikin do republikańskich i nieomal socjalistycznych Czech wysłał delegację cuchnącą z daleka niemądrą reakcją".

Wszystko to tłumaczy opinię francuską i angielską w Paryżu, z dnia na dzień krzepnącą pod wpływem odpowiednich za biegów, że Denikina uważać należy za niezdolnego zorganizować nie tylko wewnątrz Rosję, lecz i zewnętrznie, rozumiejąc stosunki z sąsiadami. Powodzenie zaś na froncie, któremu sprzyjać należy a nawet wspomagać ze względu nie na Denikina, a na niebezpieczeństwo bolszewickie, rozpatrywać należy nie jako siłę Denikina, lecz jako słabość jego wrogów - bolszewików.

Wiadomości, które otrzymałem już w drodze do Warszawy potwierdzają tę opinię. Wysiłki Denikina opanować swą państwową organizacją odwojowaną terytorja, niesięgają poza granicę panowania bolszewików na tychże terytorjach. Bolszewickie rządy obejmowały miasta i koleje na wystrzał armatni i karabinowy. Na Kaukazie bunt i powstania (w Derbencie), na Ukrainie to samo. Po bolszewikach prawie to samo obejmuje rząd Denikina.

Moje rozmowy z Francuzami i Anglikami, z którymi miałem możliwość porozumieć się, miały na celu wytłómaczenie im istotnej sytuacji Denikinowskiej. Moim słuchaczom, rzeczy, które im komunikowałem, wydawały się nie tylko interesującymi, lecz i najzupełniej niezbędnymi dla orientowania się w sytuacji ogólnie rosyjskiej. Wartość moich opinii określali tem, iż pracowałem w Rosji, znam ją i jestem Polakiem, a więc sądy moje o Rosji w zestawieniu z takimiż rosyjskimi mają pierwszeństwo obiektywności. Toteż dwukrotne wystąpienie w prasie francuskiej było podchwyczone skwapliwie przez dzienniki francuskie i angielskie i dało mi możliwość poznania kilku Anglików, specjalnie, w imieniu swojego rządu, zajmujących się sprawą rosyjską (szef misji wojskowej gen. Speers i jego towarzysze).

4. Kołczak powstał z walki dwóch żywiołów w rosyjskiej demokracji anty-bolszewickiej.



Eserowskie rządy Awskentjewych i Lebiediewych prowadzone tropem Kierenszczyzny zbudziły w praktycznych ludziach syberyjskich niewiarę w przyszłość i celowość tych rządów.

Kończak aresztował Awskentjewa, Argunowa, Zenzinowa i Rogowskiego, przetrzymał ich w domowym areszcie i wreszcie dał po 50.000 rubli (familijnym po 80.000 rubli) każdemu na podróż w świat. Pozbywszy się rewolucjonistów tego typu - Kończak oparł się całkowicie na demokracji miejscowej, syberyjskiej i dotychczas jest pod jej wpływem; między innymi niejakiego pana Żardecki, zruszczony Polak, adwokat omski, u którego często bywa Kończak zupełnie prywatnie i z którym w wielu rzeczach się naradza.

Gdy Sawinkow przyjechał do Syberji, Kończak przyjął go serdecznie, ale nie chcąc go mieć przy boku wysłał Sawinkowa do Paryża, w roli delegata swego rządu, na konferencję pokojową.

Otoczenie Kończaka w przeciwstawieniu do otoczenia Denikina jest demokratyczne z tradycji i z ducha.

Wypadki zmusiły zachowawczy i ministerjalny rząd Denikina podporządkować się demokratycznemu i prowincjonalno-urzędniczemu rządowi Kończaka.

Ztąd pomiędzy Denikinem a Kończakiem budzi się walka.

5. Sazonowa posłał do Paryża Denikin, a Kończak, politycznie i w celu ustępstwa na rzecz południowego dowódcy, uznał Sazonowa za ministra Spraw Zagranicznych rosyjskiego państwa.

Sazonow w Paryżu wchodzi w skład rosyjskiej delegacji na kongres pokojowy, która składa się z niego, Makłakowa jako ambasadora rosyjskiego w Paryżu, księcia Lwowa, Czajkowskiego, jako prezesa rządu północnego i Sawinkowa.

Walka pomiędzy Denikiem a Kończakiem najlepiej uwidocznia się na terenie paryskim.

Z jednej strony Sazonow, stojący na czele biurokratycznych dyplomatów i pojedynczych dobrowolców od polityki, z drugiej strony Sawinkow, jako kierunek republikański i demokratyczno-burżuazyjny, a z Sawinkowem idą posłusznie Lwow i Czajkowski.



Makłakow, chytry i rozmyślnie chwiejny, jest to po tej to po tamtej stronie. Strona anty-Sazonowska uważa Makłakowa sobie całkowicie za obcego i wrogiego, lecz tam gdzie Makłakowu według jego własnych obliczeń wypada iść przeciwko Sazonowu z niego korzystają.

Gdy przyjechał do Paryża, walka pomiędzy Sawinkowem i Sazonowem miała taki przebieg: Delegacja rosyjska, czyli wszyscy prócz Sazonowa, wysłała do Kołczaka depeszę, wymagając usunięcia Sazonowa, motywując tem, że stosunki Sazonowa z finami, estończykami i łotyszami uniemożliwiają porozumienie rosyjsko-finskie, estońskie, łotewskie, dla wspólnej akcji przeciwko bolszewikom. Depesza ta została wysłana przez delegację pod naciskiem Sawinkowa, któremu udało się przekonać wszystkich o szkodliwych wpływach Sazonowa na sytuację rosyjską. Przy mnie przyszła odpowiedź

Kołczak, wbrew przewidywań, stanął w obronie Sazonowa, zabraniając jednak delegacji podawać się do dymisji, wymagając wspólnej pracy wszystkich członków. Sazonow jakby wygrywał, lecz oto we dwa tygodnie później przyszła do Paryża depesza oficjalnej agencji syberyjskiej notowanej "dla opublikowania" na imię Burcewa, w której była wiadomość, że Sazonow zostaje odwołany do Syberji.

Należy podkreślić okoliczność, że przed tem nim depesza delegacji została wysłana z Paryża, Sawinkow i jego koledzy upewnili się co do współdziałania na miejscu w Omsku ministrowi Kołczaka i agentów rządów sprzymierzonych.

Odpowiedź Kołczaka była niespodzianką. Z tekstu depeszy można było wnioskować że Kołczak przed tem niż odpowiedzieć, nie porozumiał się ni ze swoimi ministrami ni z reprezentantami państw zaprzyjaźnionych.

Starłem się w rozmowach z Ks. Lwowem, Czajkowskim, Sawinkowem i Makłakowem, a także z francuzami i z anglikami, z którymi ci Rosjanie spotykają się, wytłomaczyć jak wielkie znaczenie ma i dla stosunków z Polską usunięcie Sazonowa od polityki.

Zwłaszcza przed francuzami i anglikami łatwo mi było wytłomaczyć powody polskiej nieufności do ludzi typu Sazonowa. Trzeba bowiem wiedzieć że większa część nominacji dypl



dyplomatycznych, uczynionych przez Sazonowa, ma wybitnie czar-nosecinny lub niemiecki charakter.

Sam Sazonow podobno jest poza stosunkami z Niemcami, lecz jego posłowie najwidoczniej porozumiewają się z Berlinem jak np. baron Pilar von Pichlau, poseł w Chrystjanji, który ma o tyle wyraźną opinię, że rząd angielski prosił pana Sazonowa, by depesze urzędowe do p. Pilara nie były szyfrowane. Poseł londyński Nabokow (z nominacji tymczasowego rządu), osobisty wróg Sazonowa, dostarczył Anglikom przekonujących argumentów. Sazonow obiecał, lecz po dawnemu depesze do Chrystjanji, do Pilara i od niego do Sazonowa, są szyfrowane.

Zważywszy na otoczenie Sazonowa w paryskim ministerstwie Spraw Zagranicznych, a także i Makłakowa w ambasadzie, która jest nawskroś dawniejszem, arystokratyczno-biurokratycznym, łatwo zrozumieć, że Sazonow ni Makłakow nie potrzebują sami o sobiście wysilać się w walce z demokratycznymi kolegami rosyjskiej delegacji pokojowej, gdyż czynią to za nich pomniejsi biurokraci, niedostrzegalnie lecz owocnie.

Urzednicy i oficerowie będący bezpośrednio pod Sawinkowym, Czajkowskim lub Lwowym, napotykają ze strony baronów z ministerstwa Spraw Zagranicznych i z ambasady, trwałe, ciche opór, nawet w drobnych funkcjach służbowych.

Pozwoliłem sobie zwrócić uwagę panów ministrów rosyjskich na zamianowanie pana Kutjepowa do Warszawy, przkładając ich uwadze nieodpowiedniość kandydatury; wówczas wynikła potrzeba wysłania do Warszawy kogoś odpowiedniejszego, poważniejszego i nie tak specyficznie Sazonowskiego. Z wielkim trudem udało się zdobyć zgodę Sazonowa na ~~starszego~~ i romantycznego w kwestji stosunku polskiego, Rodiczewa. Kandydatura Demidowa, zaproponowana przez Sawinkowa została odrzuconą. (Rodiczew został wezwany do Paryża, przyjechał przy mnie, ale widzieć się z nim nie zdążyłem).

Sawinkow w walce z Sazonowym zachowuje pewną miarę powściągliwość zewnętrzną ze względu na ogólną rosyjską sytuację. Zdobywszy w Paryżu i Londynie posłuch i autorytet w stosunkach z Francuzami i Anglikami, Sawinkow ma przewagę nad



Sazonowym .

Kwestja uznania rządu Kołczaka za rząd wszechrosyjski jest przeto bliższą urzeczywistnienia gdyż reprezentanci Kołczaka, Sawinkow, Lwow i Czajkowskij idą bezwzględnie prostszą ententowską linją, wówczas gdy działalność agentów Denikina, w mgławicznej swej peryferji, nieuchwytnie lecz bezwarunkowo zachacza o Berlin. Takież osobista wartość reprezentantów Kołczaka i umiejętność ich metod, przewyższa znacznie reprezentantów Denikinowskich.

Sawinkow zdobywa środki pieniężne od Jaroszyńskiego, Putilowa, Lesina, od wielu innych osób, otrzymuje je także od Kołczaka i nawiązuje przyjazne stosunki z ludźmi mającymi wpływy w prasie francuskiej i angielskiej. Poza gazetą (Obszczeje Djeło), wydawaną po rosyjsku i po Francusku przez Burcewa ("Cause Commune"), poza biuletynami biur prasowych "Union" w Paryżu i "Russian Comitty" w Londynie, francuskie gazety "L'Entente" (redaktor pan Lebouq, członek Izby), "l'Eclair" (redaktor pan Buré), "Echo de Paris" i trochę "Victoire" i "Matin", są mniej lub więcej przychylnie usposobieni właśnie dla kierunku Sawinkowsko-Kołczakowskiego.

Pozatem przez umiejętne wykorzystanie wpływów salonów politycznych, żydów i masonerji, Kołczakowski kierunek w Paryżu, reprezentowany głównie przez Sawinkowa, ma bezwzględną przewagę nad kierunkiem Denikinowsko-Sazonowskim.

W Paryżu mieszka piękna pani Carolus Durand, moskiewska żydówka Szajkiewicz z domu, u której codziennym gościem bywa pan Briand, i na każde zaproszenie przychodzą pp. Balfour, Foch, Venizelos, Tardieux, i kilku innych członków Izby, Rządu oraz daplomacji zagranicznej.

Pani Carolus Durand jest w wielkiej przyjaźni z pp. Sawinkow, często bywając wzajemnie u siebie i, służąc łatwym i miłym przewodnikiem do innych salonów paryskich, odgrywa niepoślednią rolę w porozumiewaniu się Sawinkowa z wybitnymi europejskimi mężami stanu.

Niejakiś hr. de Castellanno, domniemany agent Watykanu, gromadzi w swych salonach jezuickie sfery, gdzie także bywa



częstym gościem delegat japoński. Salon pana Castellanno jest często odwiedzany przez Rosjan Kołczakowskich.

Córka pana Czajkowskiego, urocza 35-letnia kobieta, artystka teatru dramatycznego londyńskiego, wielka przyjaciółka pani Izadory Duncan, mieszka obecnie razem z swym ojcem w Paryżu i przez swoje stosunki światowe, wspomaga akcję polityczną rosyjską.

Mniemałbym, iż należy zwrócić uwagę na to, że w Paryżu wpływy salonów politycznych mają duże znaczenie. Nie jestem pewien czy nasi paryscy dyplomaci, praktycznie przyjmują pod uwagę tę okoliczność.

U pani Monard-Dorian, starej, bardzo bogatej Francuski, zbiera się rosyjsko-francuskie towarzystwo, t.zw. "bolchevisant", czyli socjalistów, wrogich akcji anty-bolszewickiej, kontrrewolucyjnej. Z Francuzów tam bywają Renaudel, A. Thomas, Cachin i inni, z Rosjan, wszyscy na lewo od Sawinkowa, czyli Awksentjew, Rudniew, Zenzinow, Kierenski i jego ludzie. Nastroj tego salonu charakteryzuje się powiedzeniem gospodyni; "Jeśli Ententa interwenjuje w Rosji bolszewickiej, my wszyscy wyjdziemy na barykady".

Zasługuje na uwagę także dom pewnej Rumunki, księżnej Sudza.

Walka Sawinkowa z Sazonowym na gruncie paryskim nie jest tajemnicą dla Francuzów i Anglików.

Na śniadaniu dawanem przez Sawinkowa dla Anglików, Sazonow umyślnie był posadzoną pomiędzy gen. Leron i właścicielem Times'a, panem Steed, którzy probowali przekonać Sazonowa do republiki rosyjskiej. Sazonow czerwienił się z oburzenia i protestował tępo i ucziwie.

Charakterystyczna ta scena tłumaczy Francuzom i Anglikom obecność dookoła Sazonowa panów Szyllingów, a dookoła ambadora Makłakowa baronów Taube, Rozena i Nolde.

Według charakterystyki Sazonowa przez samych Rosjan, jest on prostolinijnym, ucziwym szlachcicem-monarchistą, szczerze nienawidzącym Polaków, Finnów i innych sąsiadów rosyjskich.

Zawdzięczając uporowi Sazonowa, upadła na wiosnę ugoda





między Rosją a Finlandją, co do wspólnej akcji przeciwko Petersburgowi. Finlandczycy domagali się Karelji, Peczengi, Alandzkich wysp, oddania rosyjskich zapasów wojskowych Finlandji i zwolnienia z długu państwowego. Sawinkow wówczas nalegał na przyjęcie warunków fińskich, lecz Sazonow oparł się.

Było to na wiosnę i zaledwie 3-go października, gdy przyjechał do Paryża poseł rosyjski w Helsingforsie, Szebeko i przedstawił w kategoriach rozpaczliwą sytuację północy, udało się Sawinkówowi i jego kolegom złamać upór Sazonowa. Umowa stanęła. Rosjanie zgodzili się na warunki fińskie jednak z pewnym zastrzeżeniem co do swej niezupełnej kompetencji. Fińskie wojska mają przyjąć udział w operacjach przeciw Petersburgowi.

6. Na czele rządu Judenicza stoi Ljanozow, lecz faktycznie kieruje rządem odesski adwokat, pan Morguljes, z pochodzenia żyd.

Wpływy tego ostatniego oparte są na prywatnych handlowych stosunkach z Anglikami, pomiędzy którymi pp. Pollack i Leach, są związani z Morguljesem jako wspólnicy handlowi.

Niedawno pan Morguljes zawarł umowę z wyżej pomienionymi angielskimi kupcami na dostawę "dla rządu północno-zachodniego" 300.000 kompletów wojskowego zaopatrzenia....

Łatwość sytuacji Morguljesa polega na jego ustępliwości względem wszystkich. Co chce Łatwia, Estonja lub Finlandja, obiecuje p. Morguljes. Ani Kołczak ani Denikin nie tylko, że nie uznali rządu Judenicza z p. Morguljesem, lecz przeciwnie uważają jego za wrogą sobie organizację, gdzie interes odrodzenia i wyzwolenia Rosji na żadnym miejscu nie stoi.

Dążąc do wzmocnienia politycznego, p. Morguljes proponuje teki ministerjalne kolejno wszystkim od Sawinkowa i Fundamińskiego zaczynając. Napotykając opór ze strony ludzi wartościowych, Morguljes czerpie siły w grupie Kierenskiego i w socjalistyczno-żydowskich kółkach paryskich, smażących się we własnym sosie. Zewnętrznie Morguljes ma oparcie na psychologii pewnej części zachodniej demokracji socjalistycznej, wrogo usposobionej dla Denikina i Kołczaka.

Z tego co utrzymuje K. Jaroszyński, rząd angielski rozpatruje akcję Morguljesa jako *wojenno-handlowe* przedsiębiorstwo mające

PILSUDSKI  
INSTITUTE  
ARCHIVES  
New York

INSTITUTE  
ARCHIVES  
New York

PILSUDSKI  
INSTITUTE  
ARCHIVES  
New York

PILSUDSKI  
INSTITUTE  
ARCHIVES  
New York



zabawny polityczny wygląd.

Gdy Sawinkow i Fundaminskij odmówili swojego udziału w rządzie, Morguljes, zaczął pertraktować z Awksentjewym, Cytronem i Kierenskim. Dla charakterystyki odezwa P.-Z. rządu do żołnierzy. +)

Na tem wyjechałem z Paryża. Kierenskiego już nie było; pojechał do Belgradu, gdzie bawi pani Breszkowska.

Wymienione trzy polityczne grupy: Kołczaka, Denikina i Judenicza, działają na terenie Ententy. Pozatem w Paryżu przebywają poszczególni reprezentanci rosyjskiej reakcji, niewątpliwie związanej z Niemcami; jak np. Aleksander Trepow, Gurko, Krupienski i Guczko. Tego ostatniego Rosjanie np. Sawinkow nie podejrzewa o stosunki z Niemcami; Anglicy mają inne przekonanie.

Wszyscy zwolennicy Niemców mają w Berlinie swój sztab, który czasem się nazywa rządem rosyjskim, czasem polityczną naradą, w skład której wchodzi, jak to już ogłosiłem w "Matin", Belgarde, Rozanow, i hrabina Kleinmichel. Zważywszy na bliski stosunek dawniejszy pana Łukomskiego do hr. Kleinmichel w Petersburgu, z czasów gdy wojennym ministrem rosyjskim był gen. Suchomlinow, należy szukać i sprawdzić łączność pomiędzy germanofilskimi sferami Denikina a Niemcami.

Proklamacja północno-zachodniego rządu do żołnierzy.

My nie jesteśmy rządem kapitalistów i właścicieli ziemskich. Nasz rząd jest złożony z działaczy społecznych, reprezentujących wszystkie klasy i warstwy ludności.

My tak samo nienawidzimy carskiego ustroju jak i wy i my nie pozwolimy na powrót jego.

My nie pozwolimy by chłop znowu stał się parobkiem na pańskiej ziemi.

Ziemia musi należeć do tych, co na niej pracują.

My nie pozwolimy, by kapitaliści i fabrykanci znów zwrócili robotników do 12-to godzinowego dnia. 8-mio godz. dzień musi być zachowany. My nie pozwolimy by rosyjskie życie znowu było zamkniętem w carskim "zastienku" gdzie ono marniało w ciągu wielu wieków.



Pozatem w Berlinie są gen. Biskupskij, gen. Skoropadzkij, członkowie Dumy Państwowej pp. Lutz, Antonow i Demczenko i rozmaici inni mniejsi i więksi zwolennicy Niemców.

Gen. Skoropadzkij oraz kilku z wyżej wymienionych panów, często wyjeżdżają do Szwajcarii i Włoch. Razem z nimi ostatnią razą jeździł pułkownik niemieckiej służby, p. Alvensleben. Ze Skoropadzkim w Szwajcarii spotykali się niektórzy Ukraińcy - federaliści rosyjscy, jak np. prof. Mogilanskij.

## II

### Robota rosyjska w Paryżu i pewne łączniki.

Rosjanie Kołczakowscy są w ciągłym kontakcie z następującymi osobami, przez które usiłują utrzymać swój kierunek republikańskiej demokratycznej Rosji i sprawę uznania Kołczaka poprzez

Japoński poseł i członkowie delegacji i misji wojskowej japońskiej.

Paleolog, były ambasador francuski w Petersburgu.

Gen. Speers - szef misji wojskowej angielskiej w Paryżu.

Kap. Brodrick - jego adjutant i szef wywiadu politycznego, 28-letni młodzieniec, <sup>dał</sup> swych zdolności zasługujący na szczególną uwagę.

Pułk. Requin - adjutant Foch'a.

Joseph Reinah - współredaktor gazety "Figaro", b. poseł do Izby.

Lebouq - deputowany Paryża w Izbie, redaktor gazety "Entente".

Pertinax - publicysta z "Echo de Paris".

Cheradame - współpracownik gazety "La Démocratie Nouvelle".

Kramarz.

Benesz.

Venizelos.

Claude Anet - nieoficjalny agent francuski w Rosji, dziennikarz z "Petit Parisien".

Gustave Hervé - przyjaciel Rosjan mający wśród nich opinię jeszcze większego przyjaciela Polaków.



Corrié - dyrektor towarzystwa "Lloyd Belge".

Pissac - szef sanitarnego wydziału armji francuskiej.

Hr. Saint Sauver - pełnomocnik zakładów "Creusot".

Buré - właściciel gazety "Eclair".

Pozatem grupa Kołczaka, w osobie Lwowa, Czajkowskiego, a szczególnie Sawinkowa, ma większe znaczenie od innych u Poincaré, Balfour'a, Cecil'a, Churchill'a i tylko Clémenceau nie bardzo dopuszcza do siebie Rosjan, co tłumaczy się wpływami sekretarzy Clémenceau pp. Mandel i Mordac. +)

Dokoła grupy Kołczaka, właściwie dokoła Sawinkowa, zabiega K. Jaroszyński, stojący na czele grupy bankierskiej składającej się z Putiłowa, Lesina, Kamienki i innych. Grupa ta ma na celu konsorcjum finansowe dla uzyskania kredytu i towarów dla Rosji. Bankierom chodzi o wysunięcie Sawinkowa na czoło rządu rosyjskiego i o wykorzystanie autorytetu Sawinkowa w Anglii dla poparcia przed angielskim rządem finansowej ich operacji.

Mam takie wrażenie, z tego co mówił niejednokrotnie K. Jaroszyński, iż bankierom chodzi o Sawinkowa dlatego, że oni akcję Judenicza ignorują, zaś do akcji Denikinowskiej zbliżyć się nie mogą lub nie chcą, dlatego że każdy z bankierów jest w przeszłości skompromitowany niemieckimi lub bolszewickimi kombinacjami.

Bankierzy doskonale rozumieją, że Sawinkow jako człowiek mądry i realny będzie się liczył nie z przeszłością, lecz z

gdy do Paryża po raz pierwszy przyjechał Kierenski, jego paryscy przyjaciele wyrobili mu audjencję u Clémenceau.

Kierenski ma zwyczaj chodzić wszędzie z kilkoma młodymi ludźmi, którzy noszą miano jego adjutantów lub sekretarzy. Gdy do gabinetu Clémenceau wprowadzono Kierenskigo razem z jego dwoma sekretarzami, pierwsze słowa Clémenceau były: "Co to za małpy? Proszę wyprowadzić je natychmiast." Clémenceau przyjął tylko Kierenskigo, rozmawiał z nim kilka minut i bardzo chłodno.



korzyścią, jaką oni dziś dać mogą. W stosunku do Generałów Denikina tego samego spodziewać się nie można.

Sawinkow nie usuwa się od konferencji z bankierami, bo osiąga w tem swoją korzyść, lecz wzdraga się całkowicie dać swoje imię dla ich finansowych operacji dla dwóch powodów: po pierwsze, nie chce być zależnym od ludzi, których idealne pobudki go nie przekonywują; po drugie, Sawinkow nie jest pewnym, czy chęć zysków niepomiarnych nie skompromituje jego imienia w aferze, która może być miliardowem paskarstwem.

W każdym bądź razie spotkania pomiędzy bankierami, a Sawinkowem dość częste, przyczem przy kilku takich spotkaniach w mojej obecności, byli dyrektor "Lloyd Belge" p. Corrié, i pełnomocnik zakładów "Creusot" p. Saint Sauver.

Przypuszczam, że jednak, z tych spotkań wyniknie stała kooperacja pomiędzy rządową grupą Kołczaka, a bankierskiem konsorcjum. Jakie to będzie miało formy na razie przewidzieć trudno.

Sazonow i Makłakow nie wykraczają poza biurokratyczne, oficjalne stosunki. Mam wrażenie, że rola ich jest pasywną. W ostatnich dniach mojego pobytu w Paryżu, Makłakow wyjechał do Denikina razem z francuskim gen. Mangin. Wyjazd Makłakowa projektowany od dawna napotykał opór członków delegacji z Kołczakowskiej grupy. Charakterystycznym jest, iż do czasu nim w sprawie Sazonowa nie było odpowiedzi Kołczaka, Makłakow słuchał i nie wyjeżdżał. Jak tylko przyszła depesza Kołczaka niepomysłna dla przeciwników Sazonowa, Makłakow wyjechał do Denikina. Tłómaczy się to tem, że Makłakow, który aczkolwiek ma opinię raczej prawnicowca, na urząd ambasadora został mianowany przez rząd rewolucyjny tymczasowy. W miarę jak się wyklarowuje oblicze reakcyjnej Denikinowskiej akcji Makłakow spieszy do Jekaterinodar, czy też Charkowa, by osobiście swą lojalność zaprezentować, wpływy i stanowisko utrwalić.

Razem z Makłakowem miał jechać Kramarz, którego wyjazd jednak zdaje się nie mieć politycznego znaczenia. Kramarz ożeniony jest z Abrikosową i mógł pojechać dla załatwienia osobistych interesów w Krymie, gdzie jego żona ma posiadłości ziemskie.

Pozatem stosunek Rosjan z Serbami jest tak dalece serdeczny że w swoim czasie, mniej więcej w sierpniu, p. Nolde i p. Fikolenko (były wojenny komisarz Rządu Tymczasowego) wystąpili



Paryżu z projektem kandydatury serbskiego królewicza do tronu rosyjskiego. Rzeczą ta nie miała wielkiego powodzenia.

### III

#### Stosunek Rosjan paryskich do Polski i z Polakami.

Sazonow, Makłakow i ci co ich otaczają, nienawidzą Polskę i szkodzą jej interesom państwowym gdzie można i jak można. Sazonow nie ukrywając się afiszuje się z tem w praktycznej robocie politycznej. Makłakow maskuje swoją niechęć i stara się iść linią nie kosztownego gestu i najmniejszego awansowania się w tym lub innym kierunku polskiej polityki.

Przedstawiciele grupy Kołczaka, są dla Polski przychylni uczuciowo, lecz praktycznie w nowej sytuacji polskiej i w jej roli obecnej nie oryentują się wszyscy.

Wszyscy oni są pełni strachu, że Polska skorzysta ze słabości Rosji i "chwyci" kęs Rosji dla zwiększenia swego terytorjum państwowego i wzmożenia swych wielkopaństwowych wpływów na Wschodzie i znaczenia na Zachodzie. W swych wywodach na temat przyszłości dochodzą oni do obawy, iż pogwałcona Rosja zapragnie odwetu, co znowuż skieruje ją ku Niemcom i wzmocze wpływy reakcji rosyjskiej.

Lwow i Czajkowskij, nie znając stosunków na kresach, są święcie przekonani, iż księża katoliccy ciągną gwałtem rosyjską ludność w wileńskim np. do Polski.

Ci dwaj, a za nimi i wielu Rosjan, szczerze wierzy, iż sprawiedliwy plebiscyt, na którego oni się godzą, odda nasze kresy Rosji. We wszystkim, co oni myślą, jest dużo szczerego demokratyzmu i ignorancji aż do naiwności. Polska występuje w ich świadomości w kategorjach słowiańskiego romantyzmu, gdzie się miesza w jedno ekonomiczne bogactwo ziemi rosyjskiej z posłannictwem ludu rosyjskiego, stu-miljonowa cyfra ludności z wszech światami obszarami państwa rosyjskiego, a wszystko to na korzyść argumentu, że Słowiaństwu Rosja przewodzić musi. W określaniu możliwych perspektyw najbliższej przyszłości Rosjanie się widzą wspomaganymi przez Japonję, która się do wojny z Ameryką przygotowuje. W rozwoju tej koncepcji, Rosjanie zestawiają obecną powojenną

PILSUDSKI  
INSTITUTE  
ARCHIVES  
New York

PILSUDSKI  
INSTITUTE  
ARCHIVES  
New York



sytuację europejską z perspektywami jutra i w tem zestawieniu dopatrują groźną dla Polski grawitację Niemiec ku sojuszowi Japońsko-Rosyjskiemu. We wszystkim tem demokraci rosyjscy wszystkich odcieni, widzą niebezpieczeństwo i dla Polski i dla Rosji, rozumiejąc tutaj Rosję demokratyczną, lecz, nie będąc w stanie wyzwolić się z tradycji do pewnego stopnia imperjalizmu, nie będąc w stanie zdyskontować odważnie wszystkie trudności obecnej sytuacji rosyjskiej, na gruncie realnej polityki nie stoją i istoty nowego stosunku polsko-rosyjskiego <sup>sobie</sup> nie uświadamiają sobie.

Należy zaznaczyć, iż Sawinkow też nie będąc zupełnie wolnym od imperjalistycznej tradycji rosyjskiej, w porównaniu ze swoimi kolegami, jest najbardziej obliczający, najbardziej realny.

Oficjalnie prawiąc o prawach Rosji do Litwy i Białej Rusi, w duchu jest przekonany, że "o piaski litewsko-białoruskie bić się z Polską nie będziemy". Sawinkow, jako człowiek praktyczny, chce praktycznej z Polską zgody, która wróży wielkie korzyści dla demokratycznej Rosji. Pod wpływem Czechów i w strachu przed polsko-rumuńskim przymierzem, odkrywającym dla Polski morskie drogi, Sawinkow pragnie dla Rosji wspólnej z Czechami granicy przez Galicję.

Pomimo wszystko Sawinkow najlepiej od innych uświadamia sobie linię rozwoju wypadków w Rosji, nie niedocenia trudności zwaleni bolszewików i uporania się z anarchią polityczną i ekonomiczną, widząc poza tem w perspektywie walkę długotrwałą dwóch zróżniczkowanych obozów rosyjskich, demokratycznego i reakcyjnego.

W obec zaś niepewnej sytuacji wojennej, Sawinkow chce zgody z sąsiadami i rozumie, że można i trzeba wysoką ceną tę zgodę opłacić.

Posiadając wielką zdolność wcielania w życie swoich idei i odwagę czynu, usiłuje Sawinkow wszelkie starcia rosyjsko-fińskie, estońskie i łotewskie, a nawet ukraińskie polubownie załatwić.

Ogólnie zaś o Rosjanach paryskich należy powiedzieć, iż zasadniczą cechą wszelkich z nimi zetknięć jest wielka z ich strony powściągliwość przed załatwianiem ostatecznem kwestji zasadniczych.



Oni swą ustępliwość mitygują~~s~~ względami przyszłej odpowiedzialności przed Konstytuanta lub prawomocnym rządem. - "My," powiadają oni "nie możemy już dla tego rozporządzać się terytorjum dawnej Rosji, nawet okupując tem wielką dla niej korzyść, gdyż każda piędź ziemi oddana przez demokrację będzie argumentem reakcji przeciwko nam."

W ogóle mam wrażenie, że Rosjanie jeszcze niedostatecznie rozumieją sytuację rosyjską, a ci co rozumieją, starannie ukrywają, gdyż jest ona dla nich groźną. Sądzę, iż w pewnym czasie, Rosjanie uświadomią sobie swoje złudy wówczas pertraktowanie z nimi stanie się rzeczą łatwiejszą i realniejszą.

Rosjanie z Polakami w Paryżu nie mają prawie żadnego zetknięcia się prócz prywatnych spotkań ludzi dawniej znajomych. Był St. Gutowski, bywał u Sazonowa, Został obecnie w Paryżu hr. Ksawery Orłowski, który się widuje z swoimi dawnymi znajomymi.

Dmowski uważany jest przez Rosjan za nieprzejednanego, z którym niema sposobu mówić. W. zaznajomił Dmowskiego z Sawinkowym, sprowadził Sawinkowa z Gutowskim. Rozmowa nie wykazała wiele praktycznych punktów styczności.

Rosjanie, co do wiadomości z Polski, są w najwyższym stopniu ignorantami. Czajkowskij myślał, że Naczelnikiem Państwa jest Paderewski. Ogromne osobiste znaczenie Komendanta w Polsce i zagranicą jest zrozumiane tylko przez jednego Sawinkowa. Burcew np. szczerze mówi, "wy wszyscy zanadto jesteście nacjonalistami i zanadto kochacie swoją Polskę, a wasz Piłsudzki w tym względzie wszystkim wam przoduje".

Sawinkow uświadamia sobie, iż w razie potrzeby, on jeden wśród Rosjan znajdzie odpowiedni język dla rozmowy z Polakami. Ze wszystkiego co widziałem, sądzą iż ma rację, i dodam, że jeśli znajdzie, to i innych Rosjan nauczy.

Wielu Rosjan podświadomie, raczej świadomie lecz po cichu, nie życzy sobie całkowitego powodzenia Denikina, rozpatrując go jednak, jako realną anty-bolszewicką siłę.

Mniemałbym, iż dobrze byłoby wszystkie błędy Denikina, wszystkie wysiłki reakcji rosyjskiej w kierunku Niemiec, umiejętnie ogłaszać w prasie francuskiej. Byłaby to wielka przysługą dla akcji przeciwległej Denikinowi, zaś dla oryjentacji Zachodu byłoby to prawie instrukcją.



IV.

W Paryżu stale przebywają reprezentanci nowych państw, powstałych na terytorjum dawnej Rosji. Ukraińcy, którzy mają pieniądze kupują prasę: ( Temps otrzymuje od nich 50,000/miesięcznie)

W sferach politycznych nie mają oni wpływów ni znaczenia.

Działają ich jako środek dla walki w Izbie.

Od Kubani jest w Paryżu p. Bycz, prezes rządu Kubańskiego, który prosi o samodzielną Kubań.

Od Donu jest p. Karyn, domagający się autonomji dla Dońskiego kraju.

Od Gruzji - Czcheidze i Ceretelli, pragnący zupełnej niezawisłości swojej ojczyzny od Rosji.

Reprezentant Azerbejdżanu chce tego również.

Armenja prosi o związek z Rosją.

Estonczycy i Łotysze działają przez Anglików. Z Finlandją Rosjanie porozumiewają się bezpośrednio i jak już mówiłem, podobno porozumieli się i tylko od powrotu Mannerheima zależy akcja na Petersburg.

O tem, że Mannerheim był w Paryżu, pewności jednak niemam.

Nie urzędowe grupy rosyjskie w Paryżu, reprezentowane są przez dwa eserowskie obozy: lewy - dokoła gazety "République Russe" (Peskin i Rozenfeld), który powszechnie jest zwanym „bolszewizującym” i prawy - dokoła gazety "Démocratie Russe", która jest organem paryskiego oddziału "Związku Odrodzenia Rosji" (Awksentjew).

Obydwa te kierunki polityczne są pasywne. Praktyczna działalność ich polega na gromadzeniu się po kilka, kilkanaście osób i rozmawianiu na temata demokratyczne.

Francuska demokracja opozycyjna wyzyskuje te rosyjskie obozy w swoich własnych celach.

MACIEJE I WODZKI WYDZIAŁ POLSKICH  
ADJUTANI  
WARSZAWA

L. Dz. 2536/2 dnia 16/II 1920 r.  
załącz. Wydział

PILSUDSKI  
INSTITUTE  
ARCHIVES  
New York

PILSUDSKI  
INSTITUTE  
ARCHIVES  
New York

Ze wszystkiego, co widziałem, wnioskuje, iż ogólną atmosferą rosyjską jest pewne wyczekiwanie zwalania bolsze-



PILSUDSKI  
INSTITUTE  
ARCHIVES  
New York

PILSUDSKI  
INSTITUTE  
ARCHIVES  
New York

wików. Jeden tylko Kiereńskij głośno mówi, "ani Kołczaka, ani Lenina"..... W Paryżu ludzie żartują....."więc, Kiereńskie-go.."

"Niech reakcja pobije bolszewików, po reakcji przyjdziemy my!"

"My", myśli Kierenski, "my", myśli Sawinkow, rozumiejąc drobno burżuazyjny okres chłopca, od którego ziemi odebrać już nie można, <sup>a który</sup> zdecyduje o wyglądzie Rosji.

65  
PILSUDSKI  
INSTITUTE  
ARCHIVES  
New York